

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDZ SOBOTA 8 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 127

3 miliony robotników strajkuje.

Niema mowy o rokowaniach kompromisowych.—Sytuacja spokojna.—Wszędzie panuje porządek.

Tak brzmi depesza generalnego sekretarza międzynarodówki górniczej, Hodgesa.

Łondyn, 7 maja.

Agencja Reutera rozpowszechnia komunikat o sytuacji strajkowej w dniu dzisiejszym. Według tego komunikatu sytuacja naogół nie zmieniła się. Z wyjątkiem pewnej poprawy w uruchomieniu środków komunikacyjnych nie udało się przeprowadzić żadnych zmian w groźnej sytuacji strajkowej. W Londynie tramwaje nadal nie kursują. Połączenie między Londynem a Calais przywrócono.

Na ulicach Londynu tłum strajkujących zdemolował 47 omnibusów. Policja rozpedziła demonstrantów przy pomocy lasek gumowych. Pomimo strajku druka

rzy w całej Anglii ukazało się dziś 40 dzienników.

Generalny sekretarz międzynarodówki górniczej Hodges w depeszy do niemieckich związków zawodowych określiła sytuację strajkową następująco:

Trzy miliony robotników strajkuje dla poparcia górników angielskich. Nie ma mowy o rokowaniach kompromisowych. Sytuacja spokojna. Wszędzie panuje porządek.

Głód dokucza ludności.

Łondyn, 7 maja.

W New Castle ludność zaczęła dokuczać głód, zwłaszcza mleka i nabiału. Komisarz rządowy nie miał innego wyj-

ścia jak zwrócić się z prośbą do związków zawodowych, aby zagwarantowali regularne dostarczanie aprowizacji do miasta. Związki zawodowe podjęły się sprowadzenia aprowizacji.

W Edynburgu niespokojnie

Łondyn, 8 maja.

Z Edynburgu donoszą o wznowieniu rozruchów. W wolnym polu grupa strajkujących zatrzymała pociąg pasażerski. Podróżni i personel kolejowy musieli pociąg opuścić. Pociąg stał na linii dopóki nie przybyła policja, która na miejscu aresztowała 9 przywódców strajkujących.

W New Castle, politycznym centrum

radikalnych robotników strajkujących, elektrownie puszczono w ruch przy pomocy sił ochotniczych, jednak dopiero po walce policji ze strajkującymi.

Ustawa o pomocy wojska.

Łondyn, 7 maja.

W izbie gmin odbyło się dziś głosowanie nad projektem ustawy, wniesionej przez rząd, który przewiduje, że rząd może się posługiwać siłą zbrojną, aby bronić niektórych dziedzin administracji i zagwarantować porządek w kraju. Labour Party postawiła wniosek o skreślenie tego projektu z porządku dziennego, jednak wniosek ten został odrzucony 291 głosami przeciwko 86.

Mobilizacja wojska i floty.

Łondyn, 7 maja.

Angielska flota atlantycka, która miała się udać w podróż, została wstrzymana na rozkaz rządu.

Z Portsmouth donoszą, że zmobilizowano także 4 bataliony piechoty i marynarki, które wyjechały w niewiadomym kierunku, przypuszczalnie do jednego z ośrodków strajku generalnego.

Strajkujący grają w piłkę nożną.

Łondyn, 7 maja.

„Daily Mail“ organ bojowy konserwatystów, którzy z całą zaciekleścią zwalczą strejk na naczelnym niemal miejscu w wczorajszym numerze przynosi wiadomości o matchu piłki nożnej drużyny strajkujących górników z strajkującymi robotnikami transportowymi.

„Daily Mail“ wiadomości tej nie zapatrywał nawet żadnym niezyczliwym komentarzem traktując to jako zjawisko zupełnie normalne, odpowiadające duchowi i tradycjom angielskim.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.80 w płaceniu i 10.85 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Łondyn 50.48
Szwajcaria 201.10
Nowy Jork 10.37 i pół
Paryż 32.90

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10.75 w żądaniu i 10.70 w płaceniu. Tendencja utrzymana.

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Złoty 49.50
Dolar 5.19 i jedna czwarta
Warszawa 49.25

Gniazdo szpiegowskie w gimnazjum.

Uczniowie wspólnie z profesorami rozwijali w murach szkolnych działalność antypaństwową.

W dniu 3 maja mieli dokonać kilku zamachów.

Policja aresztowała dotychczas 20 młodocianych przestępców.

Wilno, 8 maja.

Wielką sensację wywołało w tych dniach wykrycie przez policję i zlikwidowanie w dniu święta narodowego, tj. w ubiegły poniedziałek szeroko rozgłoszonej

organizacji szpiegowskiej, mającej siedzibę w litewskim gimnazjum w Święcianach.

Była ona, jak się w śledztwie okazało, kierowana przez litewskie towarzystwo oświatowe „Rytas“ a rozwijała działalność nie mającą nic wspólnego z oświatą.

Policja miejscowa miała informacje, że uczniowie klas wyższych wspomnianego gimnazjum pod cichym patronatem profesorów zorganizowali jacejkę szpiegowską t. zw. centralną dla komunikowania się z Kownem, a nadto wyjeżdżali często w okolice

wakładając tam grupy szpiegowskie i dywersyjno-sabotażowe.

Nowo wykryte pogotowie patriotów litewskich, gdyż tworzyli je młodzieńcy w wieku od 19 do 23 roku życia, zamierzano wystąpić z „silną akcją“ w dniu 3 maja i wywołać w Święcianach i okolicy różne ekscesy oraz zamachy na kościeł, pocztę itd.

Powziąwszy o tem wiadomość policja wysłędziła zebranych w nocy z 2 na 3 bm. w gimnazjum członków „komite-

tetu wykonawczego“, aresztując tych, o których posiadano konkretne informacje działalności wrogiej państwu.

Ustalono, iż komitet zdążył nawiązać kontakt z jednym z wojskowych pisarzy miejscowej komendy uzupełnień, b. uczniem gimnazjum, który szpiegom mógł udzielić pewnych informacji o sile zbrojnej państwa.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, aresztowano 20 osób.

Na czele organizacji stał Sylwester Karklos, uczeń gimnazjum święciańskiego.

Trzech aresztowanych, jako posiadających mniej jak 21 lat oddano pod dozór władzy przełożonej, resztę jako pełnoletnich osadzono w więzieniu.

Wyniki rewizji dały bardzo obciążający materiał, stwierdzono bowiem, iż wysyłane były do Kowna przez organizację informacje wojskowe, skąd otrzymywano bibułę podburzającą, którą kolportowano wśród ludności litewskiej, nadto znaleziono parę rewolwerów i karabinów z amunicją, oraz dla niewykrytych jeszcze celów duża ilość strychniny.

Wykryta korespondencja, której aresztowani zniszczyć jeszcze nie zdążyli stwierdza niezbicie, że mieli oni „filję“ w Wilnie, gdzie również podjęto energiczne śledztwo.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu a władze sądowe prowadzą energiczne śledztwo.

Siódmy „majowy“ konkurs „Expressu“

Kupon № 15.

z dn 8 maja 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 18-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Potęga proletariatu angielskiego zdobyta ofiarami i trudem całych pokoleń.

Dzieje gigantycznej walki o prawa pracy.

Gigantyczny strajk robotników angielskich, rozgrywający się obecnie, przywodzi na pamięć dzieje wiekowych zapasów, prowadzonych przez rzesze robotników Wielkiej Brytanji o czas pracy, wysokość wynagrodzenia oraz prawa społeczne i polityczne.

Początek tych walk sięga drugiej połowy XVIII w., kiedy to rozwój maszyn zaczyna dławić rękodzieło i rzucać na bruk tysiące bezrobotnych.

Pozbawieni pracy zwracają się w naiwności swej przeciw maszynom. Po wstają nawet specjalne związki, których celem jest bezwzględne niszczenie maszyn i nowoczesnych warsztatów pracy.

Rząd podejmuje nieubłaganą walkę, karze śmiercią wszelki sabotaż, dokonany na maszynach. Równocześnie przemysłowcy przeforsowują dwa statuty, na podstawie których robotnik usiłujący porozumieć się z towarzyszami w celu wymuszenia podwyżki płacy, jest karany trzymiesięcznym więzieniem i ciężkimi pracami. Dobrowolne zebranie amowy ze strony pracownika pociąga za sobą ostre kary poprawcze. Pracodawca tymczasem ma możliwość zawierania umowy z każdą jednostką oddzielnie.

Taki stan rzeczy wywołuje wśród rzesz pracujących ożywioną działalność konspiracyjną, związkową, której rezultatem jest w roku 1812 olbrzymi strajk tkaczy, zakończony drobnymi ustępstwami na rzecz robotników.

W latach 1815 — 17 wybuchło w Anglii niebywałe przesilenie gospodarcze. Finanse państwa w kompletnym upadku, drożyzna olbrzymia, falangi bezrobotnych rosące z dnia na dzień.

Wzburzenie doszło do tego stopnia, że księcia regenta, wracającego z parlamentu, obrzucono błotem i kamieniami. Rząd, podobnie, jak obecnie, zawiesił prawo „Habeas corpus“, tę żrenicę wolności obywatelskiej w Wielkiej Brytanji. Wywołało to fatalne skutki. W Manchesterze tłum, niepomny nakazów, zebrał się w ilości 100.000 ludzi i urządził wiec publiczny, na który uderzyło wojsko i urządziło „krwawą łaźnię“. Padło wówczas mnóstwo ofiar, głównego zaś mówcę Genta powieszono.

Zapanowała skrajna reakcja. Parlament uchwała część nowych billów, ograniczających wolność obywatelską i prasową.

Stan ten trwa do 1825 r., w którym pozwolono robotnikom porozumiewać się w sprawach podniesienia płacy. Niemniej jednak położenie robotników jest nadal opłakane.

Dopiero okres od 1834 do 1867 r. daje rzeszom pracującym znaczne uprawnienia, mnożą się związki zawodowe, giną strajki, wzbogacają się kasy związkowe.

W latach od 1867 do 1875 znika nierówność prawną między pracodawcą a robotnikiem. Zerwanie umowy nie pociąga za sobą postępowania cywilnego. Postępowanie karne zwraca się teraz przeciwko przedsiębiorcy, jeśli nie wypełni warunków ochraniających robotników. Trade - Unions są uznane za osoby prawne.

Dalsze lata przynoszą rzeszom robotniczym coraz większe przywileje poli-



W Tuluzie zawałła się dzwonnica starożytnego kościoła, demolując dwa obok niej znajdujące się domki.

DIALOG Mussoliniego z komunistą w dniu 1 maja we włoskim parlamencie i nieudane harakiri izby.

Institucja, która wciąż jeszcze nazywa się włoskim parlamentem obradowała w dniu 1 maja w swym pięknym gmachu na Montecitorio w Rzymie.

Demonstracyjnie wybrano ten dzień właśnie dla odczytania przez ministra Federzoniego sprawozdania o sytuacji wewnętrznej, oczywiście będącego tylko patetycznym hymnem na cześć faszystowskiego „ładu“.

Po tym hymnie udzielono głosu posłowi Maffi, jako przedstawicielowi jedynej, dopuszczalnej w państwie p. Mussoliniego opozycji, t. j. komunizmu.

Faszyści oczywiście krzyknęli i hałasowali lecz nie tak głośno, aby mówca zmuszony był do zamknięcia, jak to za wsze bywało w stosunku od zlikwidowanej już obecnie opozycji niekomunistycznej.

Przerwał „towarzyszowi“ Maffiemu nie kto inny, jak sam p. Mussolini dopiero wtedy, gdy „towarzysz“ odważył się stwierdzić najniebezpieczniejszą zresztą prawdę, że życie we Włoszech jest wciąż coraz droższe.

P. Mussolini nie mógł zaprzeczyć. — Zemścił się tylko, rzucając okrzyk, że w Rosji jest tak samo. Z kolei nie mógł zaprzeczyć „towarzysz“, zaczął więc wychwalać „potęgę rosyjskiego ustroju“. — Potęgi „rosyjskiego“ ustroju p. Mussolini nie kwestionował. Replika jego rzucił na wśród entuzjastycznych oklasków izby brzmiała:

— Potęga rosyjskiego ustroju spoczywa na bagnatach. My także mamy swoje bagnaty.

— Lecz wasze bagnaty — odpowia-

ły tyczne i ekonomiczne. Aż w r. 1897 nowy bill uznaje w całej pełni po raz pierwszy ryzyko przemysłowe. Zgóry bowiem prawo składa ciężar na barki pracodawcy, obowiązując go do wynagrodzenia, o ile nie potrafi wykazać winy robotnika.

Od 1897 r. następuje wspaniały rozwój Trade - Unionów, a stronnictwo robotnicze „Labour Party“ rozrasta się w wielką potęgę. Wojna światowa wzmocniła w dalszym ciągu warstwę robotniczą i dała im przywileje, jakich nigdy przedtem nie miały.

dał komunistą — służyć do wzmocnienia starego ustroju.

W tym momencie sam p. Mussolini i w ślad za nim wszyscy faszyści izby, zrywając się z miejsc, zaczęli wołać:

— Nie! Nie!

Po tem dość sensacyjnym wyznaniu, w ogniu dyskusji przez samego „Il Duce“ że między faszyzmem i bolszewizmem jest więcej wspólności, niż to wydawać się może naiwnej części wyznawców religii faszystowskiego „ładu“, pozwolono już przedstawicielowi Moskwy na spokojne dokończenie oracji.

Zaraz potem przystąpiono do rozpatrzenia rozbierającego wniosku, przedstawnego przez jednego z bohaterów sprawy Matteottiego, przez b. sekretarza stanu Finziego. Wniosek brzmiał do słowno:

„W przeświadczeniu o zbyteczności swojego istnienia izba prosi rząd o zlikwidowanie jej i zastąpienia przez inną instytucję, która lepiej odpowiadałaby koniecznościom narodu“.

Ktoś pomyślałby może, że miał być to okrutny sarkazm pod adresem ustroju p. Mussoliniego? Nie. Był to tylko bardzo szczery wylew prostoty faszystowskiego ducha.

Wszakże wylew ten nie przypadł do gustu wierzącości, co w imieniu p. Mussoliniego zakomunikował p. Federzonni. Wobec tego za wnioskiem nazbyt gorliwego faszyści padły tylko... 3 głosy, poczem okrzykiem „Evviva il duce!“ zakończono pierwszo-majową rozgrywkę w gmachu na Montecitorio.

Odnowienie Sfinksa.

Wyglądono mu twarz, przywrócono nos i oczyszczono z morza piasku.

W tych dniach zakończono pracę nad odnowieniem Sfinksa, najwspanialszego zabytku architektury egipskiej.

Olbrzymia postać lwa, z głową ludzką wyloniła się w całym majestacie z morza piasku, zniknęły blizny na twarzy, nos odzyskał foremną kształt, a przed olbrzymim posągami widnieje znów ołtarz ofiarny i statua faraona Tot mesa IV.

Jeszcze kilka lat, a Sfinks rozleciałby się w kawałki.

Bolszewicka propaganda w Ameryce

przy pomocy odpowiednio „przefasonowanych“ operetek.

„Bolszewizm operetkowy“ zastępuje najwytrawniejszych agitatorów.

Zwykle używa się tego przymiotnika „operetkowy“ na określenie, że coś jest tak niedorzeczne i przeto komicznego, iż tego brać na serio niemożna, ale trzeba chyba przekazać teatrowi jako temat do operetki. Tym razem jednak „bolszewizm operetkowy“ jest rzeczą zupełnie poważną i oznacza propagandę bolszewicką zapomocą operetki.

Mianowicie nie mogąc się inaczej dobrać do Stanów Zjednoczonych, bolszewicy wysłali tam moskiewską trupę operową, która grywa przeważnie stare francuskie operetki i lżejsze opery, ale tak przekształcone, ażeby stanowiły propagandę bolszewicką.

Dla niepoznaki przekształcenie pokrywa się nowymi pomysłami inscenizacyjnymi, a że amerykańanie są obecnie formalnie zwarjowani na punkcie teatru i nowych form teatralnych, więc biorą się na lep propagandzie bolszewickiej.

Niektóre zaś z tych pomysłów inscenizacyjnych są istotnie ciekawe. Tak np. „Carmen“ wystawiono w jednej tylko jedynej dekoracji, przedstawiającej mury, arkady i galerje, które przez zmianę oświetlenia mogą przedstawiać wnętrza.

Oświetlenie zaś zmienia się w miarę toku akcji, od blasku słońca południowego aż do koloru skrępej krwi. Po galerjach i pod arkadami snują się gromady kobiet hiszpańskich, stanowiące chór operowy, który odgrywa rolę chóru greckiego i objaśnia akcję ze stanowiska widza w niej niebiorącego udziału.

Wiele zwyczajnych szczegółów operowych opuszczono, sprowadzając akcję do szeregu scen realistycznych. Zmieniono też charakterystykę postaci: Don Jose jest ciężkim chłopem, Macaela zupełnie znikła, a Carmen przekształciła się w bolszewicką rewolucjonistkę.

Równie zajmujące miało być przedstawienie „Lysistraty“, ale do lekkości operetek francuskich autorzy rosyjscy nie dorobili gra, a zwłaszcza głosami, jak to twierdzą recenzenci pism amerykańskich. Ale zato wszędzie akcje przekształcono w ten sposób, ażeby dawała tendencję bolszewicką.

I tak w „Córce pani Angot“, sławnej ongiś na świat cały operetce Lecopu'a, Auge Pitou, porzucony przez Klarcię, pociesza się z aktorką, a reżyserja rosyjska opuściła wszystkie komplikacje operetkowe i sprowadziła sztukę do symbolicznego uwielbienia poezji, pozabawionej wszelkich praw ludzkich.

Co się tyczy zaś „Pericholi“ Offenbacha to wprowadzono do niej dramę polityczną. Śpiewaczka uliczna i jej kochanek stali się zaś peruwiańczykami, uciśnionymi przez armje hiszpańską dlatego, że Perichola jest rewolucjonistka, w niezgodzie zupełnie z oryginalnym librettem.

Ciekawa ta wiadomość amerykańska świadczy o jednym a mianowicie o tem, jak dobrym środkiem propagandowym jest operetka i jak źle się stało, że muzycy pozabawili nas tego środka, stracając operetkę do rzędu niższej muzyki, którą zajmować się ma być wprost rzeczą ubliżającą.

Wyrodnym synem
alkoholik mimo młodego
wieku
ZBIŁ MATKĘ.

Lódź, 8 maja.

Franciszek Marojda, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiego 56, powrócił do domu nad ranem, pijany do utraty przytomności.

Gdy matka jego, Józefa, zwróciła mu uwagę, iż prowadzi nieodpowiedni tryb życia, wyrodnym synem rzucił się na nią, okładając ją pięściami.

Przeorożona kobieta wołać poczęła o pomoc.

Widząc to, Franciszek pochwycił ze stołu jakiś tępy przedmiot i z całej siły uderzył nim w matkę.

Nieszczęśliwa niewiasta ucichła i mimo bólu przez całą noc nie wydała z siebie jęku.

Nazajutrz jednakże udała się do komisariatu policji, gdzie o powyższym złożyła szczegółowe zameldowanie.

Franciszka Marojdę pociągnięto do odpowiedzialności.

Rekordzista alkoholu
łapał na ulicy piękne dziewczyny
i „cmok“ je w usta.

Lódź, 8 maja.

P. Karłowski, mimo swych czterdziestu lat, ma wiele temperamentu i oburza się, jeśli ktoś mu mówi, iż przekroczył już granicę młodości.

— Dzisiejsza młodzież ze mną się może równać! Kto z młodych umie się tak bawić i pić?

Jeśli chodzi o wódeczkę, to pan K. rzeczywiście może śmiało pobić największe rekordy.

W dniu wczorajszym po spożyciu znacznej ilości alkoholu, gdy mu porządnie szumiało w głowie, wyszedł na ulicę.

Gdy znalazł się na ulicy Karolewskiej jakaś przystojna niewiasta zwróciła jego uwagę.

Nie wiele myśląc p. K. podbiegł do niej i nim przerażona niewiasta zdołała

się zorientować w sytuacji, objął ją w pól i pocałował w usta.

Pana Karłowskiego ogarnął szal miłości. Gdy w tej chwili dostrzegł obok siebie jakąś inną dziewczynę „puścił kantem“ pierwszą i przypuścił szturm do drugiej.

Po chwili rozległ się znów głośny pocałunek.

Przeżalone niewiasty krzykiem swym zaalarmowały policję.

Nim jednak zjawił się przedstawiciel władzy, pan Karłowski zdołał powtórzyć swe wyznania miłosne kilku przechodzącym niewiastom, nie zwracając absolutnie uwagi na ich wiek i wygląd zewnętrzny.

Wesołego amanta pociągnięto do odpowiedzialności.

Ludzie nie chcą czytać.
Frekwencja w bibliotece
publicznej zmniejszyła
się znacznie.

Lódź, 8 maja.

Według danych wydziału oświaty i kultury, działalność miejskiej biblioteki publicznej (Andrzeja 14) w ciągu kwietnia r. b. przedstawiała się następująco:

Ogólna frekwencja czytających wyniosła 2.908 osób, w tem było 1.718 mężczyzn i 1.240 kobiet. Według zawodów było 1001 uczniów, 628 studentów, 205 nauczycieli, 109 pracowników biurowych i handlowych, 89 robotników i rzemieślników, 50 z zawodów wyzwolonych, 31 urzędników państwowych i konunalnych, 10 przemysłowców i kupców oraz 935 innych zawodów.

W okresie sprawozdawczym przeczytano ogólnie 5798 książek. Wśród książek przeczytanych największym zainteresowaniem cieszyły się: krytyka literacka — 2279, następnie nauki społeczne — 961, historia i geografia — 804, przyroda i matematyka — 524, filozofia 516, sztuka stosowana — 171, religia — 121, filologia 101 i t. d.

W porównaniu z miesiącem marcem, frekwencja czytających zmniejszyła się o 442 osoby, zaś liczba przeczytanych książek zmniejszyła się o 833.

„Rodzina wojskowa“
urządza przetarg na prace
swych członków.

W niedzielę dn. 9 bm. w godz. 1 — 6 popoł. odbędzie się w salach kasyna garнизонowego przy ul. Al. Kościuszki nr. 4 przetarg na prace członków stowarzyszenia: „Rodzina wojskowa“ z zakresu sztuki stosowanej (polska terrakota, batic, wypalanie na drzewie kilimkarstwo) oraz haftów (poduszki, bielizna serwety, szale) i modniarstwa. Wejście bezpłatne.

O godz. 7 wiecz. tegoż dnia — herbatka towarzyska z tańcami dla członków i zaproszonych gości.

Walne zebranie u handlowców.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi Al. Kościuszki nr. 21 nadzwyczajne walne zebranie w sprawie budżetu związkowego, przyjmowania bezrobotnych na członków oraz szeregu innych aktualnych spraw związkowych.

O czem się nie myśli...

o czem się głośno krzyczeć powinno...

Król łódzkich „doliniarzy“
grasujący specjalnie w lecznicach Kasy Chorych.
„WPADEŁ“ PRZY „ŚCIĄGANIU“ ORDYNARNEJ RĘKAWICZKI

Lódź, 8 maja.

45-letni Szmul Warszaw, wytrawny i znany na bruku łódzkim „doliniarz“, operował stale w lokalu Kasy Chorych przy ulicy Piotrkowskiej 17.

Obdarzony nie tylko fachowymi wiadomościami lecz również wrodzonym talentem „doliniarskim“, Warszaw działał tak zręcznie, iż mimo niemal codziennych występów w kasie chorych, nie zdołano go nigdy pochwycić na gorącym uczynku.

Lecz przyszła kreska na Matyska.

Warszaw, któremu udawało się tak często zdobywać wypchane portfele, wpadł przy kradzieży... rękawiczki.

Działo się to kilka miesięcy temu również w II-iej lecznicy Kasy Chorych.

W chwili, gdy złodziejaszek sięgał do kieszeni niejakiego Arona Halbersztata, by ściągnąć mu rękawiczki, ten pochwycił go za rękę i wszczął alarm.

Warszaw powędrował do aresztu a stamtąd w dniu wczorajszym do Sądu Okręgowego.

Sprawę tę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego sędzia K. Korwin-Korotkiewicz.

Prokurator Skabiczewski domaga się surowej kary dla kilkakrotnie już karanego doliniarza.

Sąd skazał go na rok więzienia.

Z trzeciego piętra na bruk.
Tajemnicze samobójstwo nieznannej kobiety.
w domu przy ul. Targowej nr. 9.

Lódź, 8 maja.

W dniu dzisiejszym o godzinie 6-iej rano mieszkańcy ulicy Targowej wstrząśnięci zostali wieścią o straszliwym samobójstwie, które miało miejsce w domu Nr. 9.

Gdy mieszkańcy tej kamienicy zagrożeni byli we śnie, dozorca domu przechodząc przez podwórze usłyszał jęki na schodach. Pośpieszył natychmiast w stronę, skąd one dochodziły.

Gdy znalazł się na trzecim piętrze, ujrzał przed domem oknem jakąś młodą

przyzwoicie ubraną niewiastę.

Kobieta ta, spostrzegłszy dozorcę wskoczyła natychmiast na parapet okna wybuchając histerycznym śmiechem:

— Nie uda się wam uratować mnie!

Mówiąc to błyskawicznym ruchem otworzyła okno i skoczyła z trzeciego piętra na bruk.

Po chwili rozległ się straszliwy krzyk. Dozorca zaskoczony tym wypadkiem pobiegł natychmiast na podwórze.

Tu oczom jego przedstawił się okropny widok.

Na bruku w kałuży krwi leżała kobieta, nie dając już oznak życia. Po chwili na podwórzu zebrała się gromadka lokatorów, zaalarmowanych krzykami dozorczy. Nikt z mieszkańców tego domu nie znał młodej kobiety.

Zawiadomiony o powyższym 5 komisariat policji wdrożył natychmiast dochodzenie.

Jak dotychczas, tajemnicze samobójstwo młodej kobiety nie zostało jeszcze wyjaśnione, gdyż nie znaleziono przy niej żadnych dokumentów oraz nikt z lokatorów nie mógł o niej udzielić informacji.

Trupa zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Psy wykopały zwłoki niemowlęcia
zamordowanego przez wyrodną matkę.

Lódź, 8 maja.

Mała wioska Osieczno, znajdująca się w pobliżu Łodzi, wstrząśnięta została w dniu wczorajszym wieścią o straszliwym dzieciobójstwie mieszkanki tej wsi, Marjanny Kaweckiej.

Wyrodną tą matką przed kilku już miesiącami zamordowała swe kilku-miesięczne dziecko i trupa zakopała w ziemi pod oknem mieszkania.

O zbrodni tej nikt we wsi nie wiedział tak, iż Kawęcka przypuszczała już, że tajemnica śmierci jej dziecka nie zostanie nigdy wyjaśniona. Od kilku dni jednakże niepokoiła ją niepomlarnie ciągle ujadanie psa pod oknem mieszkania.

Psy z wioski wyczuły trupa, niezbyt głęboko zakopanego, i wycieniem swym nie pozwalały spać po nocach wyrodnej matce.

W dniu wczorajszym wreszcie nad ranem psy wykopały zwłoki niemowlęcia, które rozszarpały na drobne kawałki.

Któryś z mieszkańców wioski, przechodząc przypadkiem koło domu Kaweckiej, widząc walczące z sobą wściekłe psy, rozgonił je wówczas oczom jego przedstawił się okropny widok rozszarpanego trupa dziecka.

O odkryciu swem zawiadomił miejscowych gospodarzy, którzy zaalarmowali policję.

Dochodzenie władz bezpieczeństwa ustaliło dokładnie okoliczności zbrodni popełnionej przez wyrodną matkę, którą aresztowano.

Bójka na kurytarzu
zakończyła się interwencją karetki pogotowia.

Lódź, 8 maja.

Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w kurytarzu domu przy ulicy Emilji 44 wynikła bójka w której uczestniczyli niemal wszyscy lokatorzy.

Prologiem krwawych zapasów była awantura małżeńska jednej z młodych par zamieszkałych w tym kurytarzu.

Mieszkańcy domu, reagujący żywo na spór małżeński, podzielił się na dwie partje, które przyjęły udział w bójce, jaka powstała pomiędzy młodą parą.

Rezultat awantury był jednakże nader przykry.

Zamieszkała w tym domu dziesięcioletnia Helena Kowalska kopnięta została w brzuch tak silnie, iż straciła przytomność.

Również 25-letni robotnik Bronisław Krawczyk odniósł szereg ciężkich ran głowy.

Ofiarom bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Zawiadomiony o powyższym IX komisariat przeprowadza energiczne dochodzenie.

ODCZYT PROF. BAUDOIN DE COURTENAY'A.

W dniu dzisiejszym w Sali Filharmonji prof. Baudoin de Courtenay wygłosi niezmiernie ciekawą prelekcję p. t. „Wychowanie i uczenie jako czynnik zdenerwowania, zdziczenia i rozpęczenia“.

Odczyt zapowiada się niezmiernie ciekawie zarówno ze względu na osobę prelegenta, jak również ciekawy temat.

O czem się nie myśli...

lecz co się tak boleśnie odczuwa...

Na obcej ziemi, pod obcym niebem...

Ilu Polaków znajduje się poza granicami kraju?

Garść szczegółów statystycznych o polskiej emigracji.

Walka o codzienny kawałek chleba staje się w Polsce coraz trudniejsza. Stąd tysiące ludzi wybiera się zagranicę, aby tam znaleźć może skromny, ale pewny i zabezpieczony byt. Nie będziemy o tem mówili w jakiej mierze poczynania emigrantów się spełniają, wiadomo bowiem, że pieczone gołębie same nie przychodzą do gąbki i że na całym świecie panuje dzisiaj dotkliwy kryzys gospodarczy, chcemy się tylko zastanowić, jaką silę reprezentuje wychodźstwo polskie w obcych oświadczeniach.

Emigracja nasza rekrutuje się przeważnie z bezrobotnych i małorolnych, z górników i robotników fabrycznych, od niedawna zaś również z pośród inteligencji zawodowej. Według danych statystycznych ogółem znajduje się poza granicami Rzeczypospolitej około 7 i pół miliona polaków.

Najbardziej przedstawia się nasze wychodźstwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wynosi ono więcej niż 3 miliony osób. Dzięki spreżytej organizacji zachowało ono poczucie odrębności religijnej i narodowej i utrzymuje łączność ideową z krajem ojczystym. Najpotężniejszą organizacją jest tam Związek Narodowy Polski, posiadający 165 tysięcy członków, ubezpieczonych na sumę 75 milionów dolarów. Pismi codziennych i periodycznych polskich wychodzi w Ameryce aż 107. Najwięcej Polaków mieszka w Chicago.

W Kanadzie przebywa około 60 tysięcy polaków. Emigracja polska do kraju tego nie rozwinęła się głównie dlatego, że klimat w Kanadzie jest bardzo ostry. Wychodźstwo kanadyjskie rozproszyło się w znacznej części po licznych drobnych fermach. Nic więc

dziwnego, że jego łączność organizacyjna pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wychodzą tam tylko 2 polskie dzienniki.

W Brazylii ocenia się liczbę Polaków na 150 tysięcy. Wychodźstwo brazylijskie osiadło się przeważnie na roli.

Niewyczerpany zapas ziemi i dobre warunki klimatyczne a co zatem idzie obfite urodzaje przyczyniają się do stopniowego wzrostu zamożności wśród na szych rodaków w Brazylii. Naogół też ich sytuacja materialna przedstawia się dość dobrze.

W Argentynie żyje 15 tysięcy naszych rodaków. Wiedzie im się tak samo dobrze jak polakom brazylijskim.

W Francji emigracja polska wynosi 600 tysięcy osób. Organizacja wychodźstwa francuskiego stoi bardzo wysoko. Przeszło 50 tysięcy robotników

zrzeszyło się w szeregu towarzystw lokalnych, zawodowych, oświatowych i społecznych.

W Niemczech mieszka 1 milion 300 tysięcy polaków. Emigracja skupia się w Nadrenji, Saksonji i Brandenburgji.

W Czechach żyje 250 tysięcy polaków. Pod zaborem czeskim 160 tysięcy, w głębokiej Czechosłowacji 50 tysięcy. Istnieje tam 17 centralnych organizacji społecznych.

W Rumunji przebywa 47 tysięcy rodaków.

W innych krajach znajdują się polacy w następującej liczbie: w Rosji — 1 milion, na Litwie — 200 tysięcy, w Łotwie — 100 tysięcy. Poza tem znaleźć można mniej lub więcej poważne osiedla polskie w Danji, Austrii, Jugosławji, Bułgarii, Grecji, Turcji, Chinach, Japonji i Syberji.



Piąte przez dziesiątę.

Do pułku, konsystującego gdzieś na dalekich kresach przyjechał kiedyś ktoś na inspekcję.

Między innymi zapytuje, jakie są rozrywki oficerów w chwilach wolnych od służby.

— W karty nie gramy, panie generale, czytać też tak wiele znowu nie czytam. Najczęściej odgadujemy szarady.

— Szarady?

— Tak jest. Pan generał może się za raz przekonać. Porucznik N?

— Wedle rozkazu!

— Proszę się odwrócić?

Z szafki wydobyte zostały butelki i trzy kieliszki, które nalano trzema rodzajami wódek.

— Już!

Porucznik szybko wychylił jeden kieliszek po drugim, poczem zawołał:

— Kos?

— Zgadł! Widzi pan generał?

— Jakto zgadł?... — dziwi się generał — Co to takiego?...

— Szarada, panie generale. Kminok wka, okowita, starka — trzy wódki. Ale to łatwe. Szkoda, że niema rotmistrza! On iak nic odgaduje: Nabuchodonozor!

**

W czasie jednej z rozpraw w sądzie okręgowym w Łodzi młody, początkujący adwokat p. D., broniąc jakiegoś urzędnika, która obrazliwie oskarżony przez żóję pod jej adresem określenia „kokota” — tak zakończył swą mowę obrończą:

— „Wreszcie — wysoki sądzie — ogromnie obciążającym jest to, że słowo kokota użyte zostało do kobiety”.

**

Niedawno, czekając na tramwaj, stoję przed słupem reklamowym, na którym nalepiony jest afisz kinowy z olbrzymim napisem:

— „Madame Du Barry, słynna kochanka Ludwika XV”.

Obok mnie stoi jakaś para i on sylabizując czyta głośno:

— „„Słynna kochanka Ludwika Ksu”.

**

W parku Poniatowskiego.

Jakaś mała dziewczynka stoi pośrodku drogi i głośno płacze.

Podchodzi do niej starsza dama i pociesza ją jak może.

— Nie płacz małeńka... bo zrobisz się brzydka, gdy dorosisz!..

Dziewczynka patrzy na damę i mówi płaczącym głosem:



NAPAD FLOTY PABJANICKIEJ.

Opowiadają, że kiedyś podobno gęsi uratowały Rzym od zagłady. Napóż wydaje się to nieprawdopodobieństwem, w życiu jednak bywa czasem, że mucha potrafi uwolnić z potrzasku lwa.

Wszyscy filozofowie i wszystkie nianki zwracają dzieciom uwagę na ten fakt, że bardzo często rzeczy napóż błahe i nieznaczne mogą się stać w konsekwencjach główną przyczyną dramatu.

Przykład: czterech chłopców mogło się stać przyczyną unieruchomienia przemysłu w Pabjanicach.

Oto dowód — Przy ulicy Bugaj nr. 17 w Pabjanicach mieszka niejaka Antonina Kuligowska, właścicielka łódek, które wypożycza amatorom sztuki wiosłarskiej i czerpie z tego proceduru środki na utrzymanie.

Dnia 25 maja roku ubiegłego kilku chłopców wynajęło od Kuligowskiej łódkę w celu przejechania się po Dobrzynce rzeczce w Pabjanicach która wpada do stawu, należącego do firmy Krusche i Ender.

Przy wyżej wspomnianym stawie mieszczą się bielniki tejże firmy, czerpią ce właśnie stamtąd wodę, która wobec tego musi być zupełnie czysta i niezmaczona.

Nasi wioslarze jednak nie wiedząc o tem, czy też nie chcąc wiedzieć, wpłynęli spokojnie na staw, pracując zawzięcie wiosłami i czyniąc ze spokojnego i Bogu ducha winnego stawu — sponione, rozlukane, burzliwe morze.

Napad floty pabjanickiej na staw zauważyli robotnicy fabryczni, którzy donieśli o niebezpieczeństwie administratorowi fabryki, który nie namyslił się długo rozkazał natychmiast łódkę ścignąć na brzeg i zabrać.

Chłopcy uciekli oczywiście, nie zawiadamiając o wypadku właścicielki za branych przedmiotów.

— To pani musiała strasznie dużo płakać, gdy była mała...

**

W kawiarni przy stoliku:

— Więc dokąd ostatecznie postanowiłeś wysłać żonę na lato?

— Do południowej Francji.

— Czowieku, cóż to za wyrachowanie przy drożynach paszportów i podróży!..

— Owszem, jest wyrachowanie, bo mój spokój też coś wart...

**

Podłuchał — **Bolski.**

Pani Kuligowska czekała tymczasem na powrót łódek przez cały dzień.

Przypuszczała, że chłopcy skradli je, lub może stało się z nimi, broń Boże, jakies nieszczęście.

Dopiero wieczorem dowiedziała się, że jej łódki spoczywają na terytorjum fabryki.

Udała się więc do administratora fabryki żądając zwrotu łódek, lecz bezskutecznie.

Zrozpaczona Antonina Kuligowska skierowała sprawę na drogę sądową.

Zanim jednak sąd pokoju w Pabjanicach zabrał się do rozpatrzenia powyższej sprawy, łódki zostały zwrócone.

Na rozprawie w sądzie pokoju w Pabjanicach administrator fabryki Krusche i Ender wyjaśnił, że były już wypadki, gdy z powodu zamulenia bielników firmy przez mętną wodę, groziło miastu zamknięcie bielników, a w związku z tem zamknięcie fabryki i pozbawienie pracy czterech tysięcy robotników.

Dlatego też administracja stała upominała właścicieli łódek na rzecze Dobrzynce, by nie pozwalali na wjazd łódek na teren fabrycznego stawu.

Łódki zatrzymano przez kilka dni przez nieuwagę robotników, którzy mieli polecenie wydania łódek już na za jutrz po ich zabraniu.

Sąd Pokoju w Pabjanicach pod przewodnictwem p. sędziego Zawadzkiego nie dopatrył się w czynie administratora fabryki przestępstwa i u niewinnii go. Niesadowolona z wyroku właścicielka łódek apelowała do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Sąd Okręgowy stanął na stanowisku że łódki Antoniny Kuligowskiej wpłynęły na staw fabryczny bez jej woli, że przez zabranie jej łódek administracja fabryki pozbawiła Kuligowską możności zarobkowania; dlatego też Sąd Okręgowy uznał administratora fabryki winnym i skazał go na 25 zł. grzywny i na opłatę kosztów sądowych w wysokości 3 zł. 75 gr. za dwie instancje.

Od moru głodu, wojny zżaw nas,
Boże, i od tego,

O czem się nie myśli...

W odmęty nierządu i rozpusty
zepchnąć może to,

O czem się nie myśli...

Zegar — wieszcz przepowiada śmierć rodziny hrabiowskiej.

W starej rezydencji hrabiów Altsdorf nad Renem znajduje się zegar, pochodzący z XVIII stulecia, który od 150 lat przepowiada członkom rodziny — godzinę śmierci.

Przed kilku dniami, podczas zarczyn hrabianki Altsdorf, w chwili, gdy 80 osób zasiadło do wieczerzy, odezwały się nagłe chrapliwe dźwięki zegara, wybijającego 11 godzinę w nocy.

Poczem zegar nagle się zatrzymał. Niesamowity nastrój owidniał towarzystwem.

Wtajemniczeni w tradycje rodzinne oczekiwali w niepokoju tragicznej wiadomości.

Nie upłynęło pół godziny, gdy kamerdynier wniósł na tacy depeşe zawiadamiającą gospodarza, iż matka jego 84-letnia hrabina Altsdorf zmarła w sąsiedniej miejscowości.

Goście spojrzeli na zegar.

Wskaźówki jego poruszały się dalej miarowo.

Stary sprzęt domowy wypełnił swą powinność.

Dlaczego skrzyppkowie mają długie włosy?

Lekarz amerykański, dr. Marxham, doszedł, po długich badaniach, do wniosku, że długie, obfite włosy, któremi odznaczają się zwykle mistrzowie smyczki, są wynikiem pomyślnego działania drgań, wywoływanych przez instrumenty smyczkowe na cebulki włosów.

Dlatego to śród muzyków, grających na skrzypcach, wiolonczeli lub basettli, spotyka się tak mało osób lysych.

Natomiast, według dr. Marxhama, dźwięki mosiężnych instrumentów dętych wpływają bardzo ujemnie na włosy, wskutek czego tylu muzyków, grających na tych instrumentach, łysieje przedwcześnie.

Znakomita para baletowa Nina Druś i świetni wykonawcy tańców apaszowskich zostali zaangażowani z Paryża do odegrania jednej tylko sceny W „SANDRZE”.

Czeski Landru.

Sensacyjny proces Pardubickiego Landru. — Syn bogatego kupca, Jindrich Bažant mordercą młodych dziewcząt. — Z niesłychanym cynizmem morduje dwie z nich dzień po dniu w romantycznym otoczeniu Tatr. — Trzecia ofiara stanie oko w oko mordercy jako świadek.

W maju.

Zaledwie ukończył proces Krasny, który stanowił sensację w całej Republice, gdy już zaczyna się nowy, o wielekroć sensacyjniejszy proces, który zgrupował w sali sądowej ogromną ilość dziennikarzy krajowych i zagranicznych — proces „czeskiego Landru”.

Bažant, syn bogatego kupca, wybierał najchętniej swoje kochanki ze swego otoczenia: panny sklepowe z wielkiego sklepu bławatnego swego ojca, służące z gospodarstwa swej matki. Gdy zaczynał odczuwać już ciężar takiego stosunku, rozwiązywał go brutalnie, bezwzględnie i zapominał o nim szybko, nie troszcząc się zupełnie o opuszczone dziewczęta. Tylko trzy z nich, ostatnie jego kochanki, od dłuższego już czasu z nim związane, sprawiły mu troskę.

Józefina Pawełka

Wstąpiła w r. 1922 jako praktykantka do sklepu Bažanta. Nie długo trwało, gdy młode dziewczę, po raz pierwszy porwane przez miłość, oddała się Bažantowi zupełnie. Gdy poczuła się matką, Bažant nie stracił równowagi. Dziewczyna otrzymała świadectwo i została ze służby zwolniona. W sercu jego, tak zapewniał on ją, zatrzyma ona swe miejsce. Postara się jej o nową posadę. Słowa jednak nie dotrzymał. Pawełka odjechała do Czeskiego Brodu, gdzie dojeżdżał Bažant od czasu do czasu. Tak też było 1 września 1925 r. W tym dniu pojechał on z nią na Słowację, gdzie nad pewną rzeką zastrzelił dziewczynę. Trupa wrzucił do rzeki.

To morderstwo wymienione jest na początku, jakkolwiek Bažant miał już wtedy na sumieniu morderstwo innej dziewczyny

Marji Szafarzik,

która służyła u jego matki jako służąca. Była niezwykle piękna, niezepsuta, wdzięczna za skromne podarunki, jak torebka damska, pierścionek, lańcuszek na szyję. Wkrótce poznał Bažant, że Marja kochała go w rzeczywistości... Dziś twierdzi on, że chciał się z nią rzeczywiście ożenić, ale matka odradzała mu to ze względu na spodziewany opór ojca. Z końcem sierpnia pojechał z nią na Słowację i tam ją zastrzelił, poczem oblał spirytusem i podpalił.

Po zamordowaniu Pawełki, z którą zeszedł się na drugi dzień, pozostawała

jeszcze tylko trzecia ofiara Bożena Rżicha.

Służyła ona u jego rodziców od roku 1923. I tu ta sama przygrywka. Pierwsze szeptki, nagły uścisk dłoni, pierwszy pocałunek... Stosunek rozwinął się W lipcu 1924 poznała Rżicha skutki choroby wenerycznej. Musiała podać się bolesnej operacji, która pożarła jej wszystkie oszczędności. Zwróciła się ona bez słowa wyrzutu do ukochanego o poniesienie kosztów leczenia w kwocie 5,000 kc. Bažant zaoferował 1,500. Rżicha ich nie przyjęła, opuściła posadę i sprawę oddała adwokatowi, który wniósł skargę.

To zezłościło Bažanta do tego stopnia, że opanowała go tylko jedna myśl: pomścić się krwawo. Pojechał on do Hulic, gdzie Rżicha mieszkała u swych rodziców. W nocy ponalepił na mury kartki z ostrzeżeniem „by wszyscy chłopcy strzegli się przed nią, gdyż jest ona zwierzęciem w postaci kobiety”. Wreszcie udało mu się spotkać ją na drodze. Wyciągnął rewolwer i strzelił do niej; następnie wyjął flaszkę benzyny i oblał ją, chcąc ją podpalić. Rżicha jednak zerwała się z krzykiem o pomoc. Wyjął więc z kieszeni młotek i uderzył nim ją po głowie, poczem strzelił do niej jeszcze raz dla pewności. Następnie udał się najspokojniej do karczmy, gdzie opowiedziano mu, że Rżicha mimo wszystko żyje. Bažant udał się do Pragi, gdzie go uwieziono.

Polowanie na kobiety.

Banda zbrodniarzy-murzynów porywała je z ulic Nowego Jorku i rzucała do jaskini rozpusty.

Policja nowojorska zdemaskowała i uwięziła 14 murzynów, na których czekał lotu Williamson, wielokrotnie karany za kradzieże, napady i opilstwo.

Murzyńska zgraja posiadała dwa automobile i jeździła wieczorami po przedmieściach Nowego Jorku, szukając samotnych kobiet.

Natrafivszy na młodą i piękną kobietę, napastnicy zatrzymywali automobile, obezwładniali upatrzoną ofiarę chloroformem i w stanie odrętwienia upro-

wadzali do swej jaskini, gdzie zbierała się złota młodzież marzyńska.

Po kilku dniach, zbezczeszczoną i spowinowacaną kobietę wywożono na odległe przedmieście miasta i porzucano na ulicy.

Czynny zbrodnicy bandy uchodziły długi czas bezkarnie, albowiem spowinowacane kobiety nie chwały się swymi przeżyciami, nie chcąc narażać na szwank swego dobrego imienia.

Rozzuchwaleni zbrodniarze coraz bezczelniej uprawiali swe rzemiosło.

Niech suknie nie przylegają do ciała!

Tańczyć tylko takie tańce, które nie wymagają, aby danser tulił się do danserki.

Tak nakazuje biskup francuski, monsignore Rumau.

Monsignore Rumau jest mężem świątym. Serce jego jest wielkie a rozum głęboki. Jest on nadto żarliwym i dbałym o dobro powierzonych sobie owieczek biskupem. Suknie damskie dawno już zwróciły na się jego uwagę tem, że w dziwny sposób skracają się równocześnie z góry i z dołu.

Nadto zauważył gdzieś czcigodny monsignore, że pary w tańcach nowoczesnych przyciskają się nadto ku sobie.

Żarliwy zaś kapłan wie dobrze, jak łatwo budzą się pokusy w takich zetknięciach i przyciśnięciach, których nie łagodzą ani nie zmniejszają pancerne gorsety damskie i grube zwoje ciężkich materiałów, które tak wybitnie charakteryzowały szaty niewieście z lat dawnych.

Więc monsignore postanowił wystąpić do walki z tem zepsuciem. Podyktował przepisy, jak mają być ubrane kobiety, kiedy chcą być wpuszczone do kościoła, a jak mają się zachowywać na ulicach i w tańcu, jeżeli wogóle nie chcą obarczać wiotkich swych sukien nowymi ciężkimi grzechami.

Posłuchajmy, czego domaga się mocą swej władzy twardy monsignore. Otóż do kościoła wstęp dozwala on tylko tym damom, które zjawiają się w sukniach sięgających u dołu do kostek, a góry zaś ściśle zapiętych pod szyją.

Oczywiście o obnażonych ramionach mowy nawet być nie może. Dla tualet spacerowych monsignore ma już więcej wyrozumienia i liberalizmu. Pozwala je więc skrócić u dołu ale w każdym razie tylko tak, aby suknie sięgały co najmniej na 10 centymetrów poniżej kolan.

Koło szyi zaś może być wycięta, ale znowu nie więcej jak tylko do kości obojczykowych. Co mają robić niewiasty tak pulchne, że kości tych u nich nie tylko zobaczyć ale nawet wymacać nie można, czcigodny monsignore nie zastanowił się.

Napisał tylko krótko i jasno „le décolletage pour les soires ne descendra que legerment au dessous des clavicules”. Największą jednak wagę przywiązuje monsignore do tego, aby suknie zbyt nie przylegały do ciała i nie uwydatniały jego kształtów, — akcentując szczególnie ponętne jego partie. „Ne doit pas coller a la peau!” — groźnie zakazuje mąż świątobliwy.

Co do tańców, to monsignore nie wdaje się w zbyt długie rozważania moralnej wyższości „tango” nad „bluesem”, czy jak się tam te nowe nazywają, ale dekretem krótko, że tańczyć można tylko takie tańce, które nie wymagają, aby tancerz przytulał się do tancerki, tudzież, aby oboje byli bezwarunkowo w rękawiczkach.

Ze względu na zbliżający się sezon letni nie zapomniał jednak monsignore także o kąpielach i plażach. Bezwarunkowo zabrania on damom używania do kąpiei wyłącznie trykotów obcisłych i w dodatku jedwabnych. „Interdiction absolue du simple maillot”.

Tak to wielką i mądrą jest surowość czcigodnego monsignore'a. Czy jednak będzie ona równie skuteczną?

Przed kilku dniami porwali 18-letnią studentkę.

Scenę napadu zauważył z okna swego mieszkania jeden z mieszkańców i zawiadomił telefonicznie policję.

W pół godziny potem wkroczyli agenci do mieszkania murzynów i aresztowali zbrodniarzy.

Grozi im kara śmierci.

JULIAN STARSKI

1) DEMON



„Czarnej wili“

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Henryk Tum zblżył się do okna i począł nerwowo bębnić palcami po szybie. Na dworze — szaruga, wichur, choć wiosna — w rozkwicie Maj. Ale podobny raczej do późnego października.

Tum spojrział raz jeszcze na rozkłosowane przez silny wiatr drzewa w ogrodzie, okalającym dom, poczem ospałym oclążałym krokiem wrócił do biurka i siadł w głębokim fotelu.

Zamyślił się nad czymś głęboko. Gęsto rozmieszczone, głębokie zmarszczki przecięły mu czoło. Strząsnął popiół cygara do popielniczki i szepnął do siebie, wzruszając ramionami:

— Djabli wiedza, co to wszystko ma znaczyć...

Zdanie to powtarzał już niemal machinalnie co kilka minut. Słowom tym towarzyszyło za każdym razem bezradne wzruszenie ramion i ten dziwny, nieuchwytny gest ręki, mówiący: „Eh, tam! Wszystko już mi jedno”...

Nie dokończył cygara i zapalił świecę. Czynił wszystko nerwowo, niespokojnie, jak człowiek, który został znienacka, niespodziewanie wytracony z utartej, powszedniej równowagi.

Henryk Tum nie był już młodym mężczyzną. Miał lat czterdzieści trzy. Wzrost słuszny, może nawet zbyt wybujały, ale bynajmniej nie rażący. Gęsta czupryna, zlekką szpakowata. Brwi ciemne, kszaczone, zchodzące się nad nosem. Oczy — głęboko osadzone o łagodnym, dobrośliwym spojrzeniu. Broda — starannie wygolona, nosząca jeszcze na sobie ślady pudru.

Był ubrany w stalowo-siną garnitur dobrze skrojony, z doskonałego angielskiego materiału.

Rozległo się ciche pukanie w drzwi. Pokojówka meldowała:

— Doktor Burski...

— Proszę poprosić tutaj do gabinetu.

Był bardzo zdziwiony tą wizytą. Doktor Jerzy Burski, lekarz z kolosalną praktyką, nie mający w ciągu dnia prostu chwili czasu, przybywa teraz w odwiedzinach? Godzina siódma wieczorem.

— Coś musiało się stać... — przemknęło przez mózg Tuma.

Serce zabiło mu niespokojnie, a przez ciało przeszedł dreszcz jakiejś dziwnej, nie wytłumaczonej obawy. Doktor Burski wszedł szybkim krokiem do gabinetu.

Był to mężczyzna pokaźnej tuszy, o twarzy rumianej, której jedyną ozdobą były sumiaste siwe wąsy, zwisające ma jestatycznie wdół. Na jednym oku nosił czarną opaskę, a tu i owdzie — na twarzy widniały długie, głębokie szramy, powstałe, jak można było sądzić z ich wyglądu, od cięcia szabłą.

Doktor Burski, wszedłszy do gabinetu, wyciągnął ku Tumowi rękę i zaczął mówić szybko, sapiąc ciężko ze zmęczenia i pośpiechu:

— Heńku, siadaj — no szybko... prędko... muszę z tobą o czymś pogadać...

— Słucham cię, Jerzyku...

Doktor opuścił na piersi zafrasowaną twarz, westchnął ciężko i rzekł cichym głosem:

— Spotkało mnie takie same nie-szczęście jak ciebie...

Tuma aż poderwało z miejsca. Twarz stała mu się jeszcze bardziej biała, oczy wylazły na wierzch z jakiegoś potwornego zdumienia.

Dygotającym głosem wycharczał ze ściśniętego gardła pytanie:

— Stasiek?

— Tak, Stasiek — odparł posępnie doktor, zagryzając wargi.

W gabinecie zapanowała przez chwilę grobowa cisza, którą przerwał namiętnie nerwowością głos Tuma:

— Kiedy i jak to się stało?

— W takich samych mniej więcej warunkach jak z twoim Włodkiem i Marjanem...

— Czyżby?...

— Tak jest... I to mnie głównie sprwadziło teraz do ciebie... To jest jakaś potworna zagadka... jakaś ponura tajemnica... Nieprzedstawia się to tak prosto i nieskomplikowanie jak tyś początkowo sądził... Przy tym wypadku z Włodkiem... Dopiero jak to się stało z Marjanem przychyliłeś się do mego zdania, że oni są raczej ofiarami aniżeli winowajcami... Teraz po wypadku z moim Staśkiem jestem więcej, niż pewny, że tu kryje się coś... coś...

Tum nic nie odpowiedział...

DZIS!

CASINO

DZIS!

„Kobiety na sprzedaż”

Rewelacyjny dramat w 10 wielkich aktach z tajemnic międzynarodowego handlu białymi niewolnicami.

Obraz ten do niedawna zabroniony przez cenzurę amerykańską, został dopuszczony do demonstracji w krajach, gdzie niebezpieczeństwo to jest — aktualne. Film ten wykonano przy wydatnej pomocy wszystkich departamentów policji nowojorskiej pod osobistym kierownictwem —

PREZYDENTA POLICJI R. E. ENRIGET.

Fragmety filmu:

- 1) Arystokratyczna szajka handlarzy żywym towarem. 2) Zwabianie młodych dziewcząt. 3) Skandale w najlepszych rodzinach. 4) City Nowego-Yorku — bagnem demoralizacji. 5) Alarm!!! Narzeczone giną. 6) Pomocy! Policja! 7) Wyteżona walka z wyrafinowaną zgrają zbrodniarzy przy udziale policjantów i detektywów oraz użyciu ostatnich zdobyczy techniki policyjnej.

Fragmety filmu:

Początek o godz. 2-ej po poł. Sala wentylowana. Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. Leona Kantora.

Od 2-ej
do 4-ej

CENA MIEJSC 50 gr. i 1 zł.

Dziś i dni następnych
największy film świata!!!

Bezkonkurencyjny i nieporównany triumf wytw. „Vitagraph”.



Obraz własnością Tow. Kinematogr.

„GLORJA”

Marszałkowska 119.

CZERWONY KORSARZ

(KAPITAN BLOOD)

plg powieści RAFAELA SABATINI

W rolach głównych najnowszy ulubieniec Ameryki:

rycersko
piękny

JAMES WARREN KERRIGAN

i promienna mi-
dością uroczą

JEAN PAIGE.

Przy udziale wielotysięcznych rzesz aktorskich.

Film wykonany nakładem 1.000.000 dolarów.

Jury Stanów Zjednoczonych uznało za największe arcydzieło techniki kinematograficznej.

CASINO

Królowa ekranu
polskiego żywa „IWONKA”

J. Jadwiga

Smosarska

wygląda JUTRO

w niedzielę, dn. 9 maja o godz. 12 w poł. odczyt p. t.

O kinie i O sobie.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie kinoteatru

CASINO

LUONA

Dziś i dni następnych!

— najpiękniejszy film sezonu. —
Mistrz maski, człowiek o stu
twarzach, czarodziej ekranu
i król mimiki

LON CHANEY

w dramacie śmiechu i łez, radości i tragizmu życia, miłości i nienawiści p.t.

„Ten, którego biją po twarzy”

(LZY BŁAZNA).

podług znako-
mitęgo dzieła

LEONIDA ANDREJEWA.

Reżyserja genialnego: Victora Sjöströma.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.

ONDULOWANIE? — u BITTNERA
ANDRZEJA 15.

Najwyższe ceny płaci za
Brylanty biżuterję
i Kwity lombardowe
J. Fijałko

ul. Piotrkowska № 7, tel. 31-46.

Posiadacze rowerów!

Darmo! Reperacje i odświeżanie otrzy-
muje każdy 10-ty przez losowanie
Wasze niemożne ramy zamieniam na
najnowszy fason. Spawalnia „Rekor”
Łódź, ulica Główna 34. 5008

!!!
ZĘBY
nawet
połamane
kupuje
jubiler
I. Fijałko
Piotrkowska 7.

Kupno
i sprzedaż

Portepian do sprze-
dania, Główna 6
m. 5. 347

Plac rozm. 10,000o
10kci kw. w Ru-
dzie Pabjanickiej do
sprzedania, wiadom-
mość ul. 6 sierpni-
49 I piętro 67-1

Pierwszorzędna wy-
kwalifikowana
modystka przerabia
stare kapelusze na
najmodniejsze za
3 zł. Lidzbarska
Zielona 6 w po-
dwórz 1-e piętro
335-4

Waginat mały, czar-
ny piesek. Wabi
się „Piko”. Odpro-
wadzić za wynagro-
dzeniem Juljusza
№ 19.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. —
Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim.
(na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt).
Zareczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowa o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy
druk ogłoszeń administrcji, nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (mi-
nimalna wielkość ćwierć
strony) 100 procent drożej



Siatkówka w Łodzi.

Zakończenie rozgrywek o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej w grupie żeńskiej klasy A.

Drużyna Miejskiego seminarjum nauczycielskiego, dzięki wybitnemu poparciu ze strony swego dyrektora, p. Zielińskiego zdobyła mistrzostwo poraz drugi z rzędu.

Po przez liczne przeszkody i klody, znaczące pod nogi, kierownikom, rozgrywek o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej, wytrzymałością i godną uznania pracą, jedna z czterech rozgrywających grup, zakończyła już te naprawdę piękne walki i wyłoniła ze swego grona mistrza na rok 1926.

Gdy sięgniemy pamięcią o kilka miesięcy wstecz i uprzytomnimy sobie ten bezprzykładny zapał u wszystkich bez wyjątku biorących udział w rozgrywkach drużyn; gdy do tego dodamy godziwą rozrywkę dla setek młodzieży szkolnej, która zamiast wydeptywać utrudnione chodniki pod okiem swych wychowawców emocjonowała się, ucząc się jednocześnie od grających zespołów, jak ważną rolę odgrywa w życiu współpraca i zrozumienie się oraz wiele innych pożytecznych i dla zdrowia i dla wychowania młodych charakterów rzeczy, wtedy każdy przyznać musi, że pracujących, którzy te rozgrywki mimo niezliczonych przeszkód do pomyślnego końca doprowadzili, godną jest najwyższego uznania.

Jak wszystko inne w życiu nie oparte na wypróbowanych podstawach i regułach, tak samo i siatkówka względnie uprawiający ją musieli odczuć te braki. Wprawdzie reguły dla siatkówki opracowano i według nich przeprowadzano rozgrywki, lecz reguły te przez nikogo nie legalizowane, każdy na swój sposób i właściwie na swoją korzyść interpretował. Malkotentów wytworzył się niezliczony szereg, z których każdy, o ile tego drużyna wygrała krytykował, a gdy przegrała to „protestował”. A gdy niesłuszny protest został odrzucony to się gniewał i wycofywał swe drużyny z rozgrywek, a rozgrywki bojkotował. Taki nonsens i taka samowola jednostek nie może być nadal tolerowana. W przyszłości, tj. w jesieni b. r. gdy podobne rozgrywki dojdą znowu do skutku, a że dojdą w to nie można wątpić, organizacja ich musi być oparta na daleko trwalszych podstawach. Udział ogłoszonych do rozgrywek drużyn musi gwarantować dyrekcje danych szkół, a wtedy kaprysy jednostek nie biorących na siebie żadnej odpowiedzialności nie będą w stanie uprawiać wycieńczającej roboty.

Również i opiekować się tym dziełem i zdrowym sportem w szkołach musi być ludziami odpowiadającym wymogom powierzone. Od tego bowiem zależy wszystko, a przede wszystkim sukcesy drużyn. Bo czemuż np. usprawni liwia spadek w formie ich drużyn ci, których zespoły przed rokiem czołowe miejsca zajmowały? — Odpowiedź jest u bardzo łatwa i niechaj sobie jej udziela ci, którzy honor powierzonych im drużyn swym dyletantyzmem itp. potrzebal.

Natomiast te drużyny, których zarówno kierownicy wychowania fizycznego, jak i całe ciało profesorskie z dy-

rekcją szkoły na czele świadomi byli znaczenia wychowania fizycznego i uprawiania sportu przez kształcąca się młodzież, szli jej na rękę wspierając ją i kierowników sportowych moralnie i materialnie, obecnie po zakończeniu rozgrywek zbierają owoce swego zrozumienia i pracy.

Do najskuteczniej wspieranych i uprzywilejowanych drużyn szkolnych w Łodzi, jest bezsprzecznie Miejskie seminarjum nauczycielskie żeńskie, którego dyrektor, pan Zieliński, nie odmówił jeszcze nigdy swemu kierownikowi wychowania fizycznego, p. Robakowskiemu, gdy ten zwrócił się doń o pomoc dla potrzeb sportowych młodzieży. To też obie żeńskie drużyny Miejskiego seminarjum nauczycielskiego, od samego początku aż do końca rozgrywek o mistrzostwo robiły nieprawdopodobnie wprost postępy, grając z każdym dniem i ładniej i skuteczniej zdobywając tytuły mistrza swych klas.

Kto nie posiada ambicji i kto nie potrafi ocenić znaczenia sukcesów swej szkoły na polu sportowym i wychowania fizycznego, ten gotów wzruszyć ramionami i powiedzieć sobie „co mi tam sport”... I aczkolwiek znajdują się jeszcze tacy, to na szczęście już bardzo nieliczni, którzy znikną niebawem z powierzchni, jak zniknąć muszą i całe szkoły racji bytu nie posiadające. A miejsc ich zajmą i ludzie i zakłady szkolne odpowiadające nowoczesnym wymaganiom. Wtedy znikną niezawodnie wszelkie nieporozumienia, wywoływane przez jednostki nieodpowiedzialne, bo nie dorosłe do tak ważnego zadania.

Tabela mistrzostw klasy A żeńskiej na rok 1926.

Mistrzem Miejskiego seminarjum nauczycielskiego.

Szkoły	Rozgrywek	Wygr.	Przegr.	Punkty
1. Miejskie sem. naucz.	6	—		179:36
2. Gimn. im. Szczanieckie	5	1		172:94
3. Gimn. p. Krygier	4	2		138:94
4. Gimn. p. Prysewicz	1	5		71:107
5. Gimn. niemieckie	1	5		84:126
6. Gimn. żydowskie	1	5		81:150
7. Gimn. p. Rothert	1	5		28:146

Powyższa tabela jest najlepszym świadectwem, kto i w jakim stopniu sportowi uwagę poświęca.

Fr. Romanek.

Finałowe rozgrywki w klasie B żeńskiej B męskiej i A męskiej odbędą się dziś o godzinie 5 po południu w Szkole realnej zgromadzenia kupców.

Dziś o godzinie 5-ej w sali gimnastycznej Szkoły realnej zgr. kupców odbędą się ostatnie spotkania o mistrzostwo w piłce siatkowej, pomiędzy następującymi drużynami: Klasa B Miejskie sem. naucz. — Gimn. im. Szczanieckie, Gimn. im. Kopernika — Szk. realna, p. Wiśniewskiego. Klasa A Szk. realna zgr. kupców — Gimn. im. Piłsudskiego.

Finały bokerskie o mistrzostwo województwa łódzkiego.

Cztery mistrzostwa zagarnęły Pabjanice (Kruschender), dwa zaś młoda sekcja łódzkiego „Unionu“.

Na wspaniałym, świeżo wybudowanym ringu, odbyły się finałowe zawody bokerskie o mistrzostwo województwa łódzkiego.

Zawody nie stały na specjalnie wysokim poziomie sportowym, bowiem w ringu znaleźli się zawodnicy mało jeszcze rutynowani, a starszych z niezrozumiałych zupełnie powodów brakowało.

Niektórzy od spotkań zupełnie się wyrzekają, inni znów, znając swoich przeciwników tchórzliwie i w ostatniej chwili wycofują się. Żle się, stanowczo jeszcze u nas dzieje, gdy zarządy klubów musieli się prosić zawodników o „łaskawe” startowanie.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy, tymczasem wróćmy do samych zawodów.

Z powodu przejmującego chłodu, na widowni zebrało się tylko 300 osób, co już dzisiaj — na łódzkie „stosunki” bokerskie — jest liczbą mikroskopijnie małą.

Ring przedstawia się nadzwyczaj okazy. Z całą pewnością, możemy stwierdzić, że podobnej budowli nie posiada żaden ośrodek pięściarski w Polsce, dlatego też wypadła nam raz jeszcze obwieścić tutejszemu światkowi sportowemu, że zawiązujemy to „święte” „upieczonym” mecenasom sportu: pp. Gustawowi Simmowi, dyr. Stefanowi, Rasalskiemu, Dreslerowi i Albertowi Fiszlerowi.

Jak już zaznaczyłem, zawody nie stały na wysokim poziomie. Pomijając już rutynę, którą dopiero z czasem można sobie przyswoić, dużo mógłbym jeszcze powiedzieć o technice zawodników. Przedewszystkiem wszyscy zdradzali nieumiejętność walki w in-fightingu (w zwarciu), oraz małe „używanie” tej metody.

Wyniki spotkań były następujące:

Waga musza:

Rydyński („Sokół”) — Kłodas („Kruschender”). Spotkanie bardzo mało ciekawe. Obydwaj zawodnicy przedstawiają materiał jeszcze surowy. Przy równej prawie walce, zwycięstwo na punkty przyznano Kłodasowi.

Waga kogucia:

Plewiński („Kruschender”) — Marczak („Kruschender”). Zwycięstwo przy-

znano w drugiej rundzie Plewińskiemu, z powodu poddania się przeciwnika, który mocno krwawił. Plewiński lepszy technicznie.

Waga piórowa:

Raźniewski I — Pietraszek (oba „Kruschender”). Mecz powyższych pięściarzy, należał do rzędu bardzo interesujących i obfitujących w ciekawe momenty. Siły przeciwników powiodłoby, że były zupełnie równe. Raźniewskiego widziałem już w lepszej kondycji. Trzy starcia mijają bez rezultatu. Dodatkowa czwarta rounda, również wyniku nie przynosi, dopiero w piątej uwidoczniła się przewaga Pietraszka, który przeprowadził bardzo ładną serię. Zwycięzył Pietraszek na punkty.

Waga lekka:

Wskutek niestawienia się do finałowej walki Lisiaka (Sokół) tytuł mistrza przyznano Lewandowskiemu.

Waga półśrednia:

Zeidel (Union) — Gerbich II (Kruschender). Obaj zawodnicy mało rutynowani. Gerbich mocno krwawił. Temp bardzo żywe. Zwycięzył zasłużenie 10 punktów Zeidel.

Ostatnie spotkanie odbyło się w wadze średniej:

Walczyli Czarnecki (Union) — Plech (Kruschender). Spotkanie było bardzo interesujące. Czarnecki odnosi zasłużone zwycięstwo przez k. o. w trzeciej rundzie. Młody ten zawodnik, obdarzony wspaniałymi warunkami fizycznymi zapowiada się znakomicie.

W wagach: półciężkiej i ciężkiej — Gerbich i Konarzewski nie mieli przeciwników.

Lista mistrzów przedstawia się następująco:

- waga musza — Edward Kłodas (Kruschender),
- waga kogucia — Zygmunt Plewiński (Kruschender),
- waga piórkowa — Karol Pietraszek (Kruschender),
- waga lekka — Stanisław Lewandowski (Kruschender),
- waga półśrednia — Artur Zeidel (Union),
- waga średnia — Aleksander Czarnecki (Union).

Zawodami kierowali pp.: inż. Kanonberg (w ringu), por. Szymański i Nowak.

Wyścig zachęty dla młodych adeptów sportu kolarskiego organizuje sekcja sport. „Resursy“.

W dniu święta Wnieb. Pańskiego (13.V.), odbędzie się na szosie strykowskijskiej w Krzywiu pod Zgierzem, pierwszy wyścig zachęty dla młodych adeptów sportu kolarskiego na przestrzeni 15 kilometrów, dostępny dla wszystkich bez wyjątku posiadaczy rowerów o dowolnych typach.

Ciekawy ten wyścig organizuje sekcja sportowa tow. „Resursa“.

Porażka Cracovii w Belgradzie.

Belgrad, 7 maja.

Na turnieju jubileuszowym Belgradzkiej S. K. krakowski klub piłkarski Cracovia pokonany został przez mistrza Bułgarii Slavia (Sofja) w stosunku 0:2. Inne wyniki turnieju B. S. K. — Gradiański 6:1. Slavia — Gradiański 3:3.

Międzynarodowy kongres gimnastyczny.

Sztokholm, 7 maja.

W dniach od 18 do 22 kwietnia 1927 roku odbędzie się międzynarodowy kongres nauki gimnastyki.

cja sportowa tow. „Resursa“, dla rozpowszechnienia sportu kolarskiego, jak również i zachęty młodych adeptów tego sportu, którzy nie mają sposobności zmierzyć swych sił, a między którymi znajduje się wiele dobrego materiału. — Sekcja sportowa tow. „Resursa“, jako pierwszą nagrodę wyznaczyła wartościowy puchar.

Program szosowych zawodów „Resursy“ przedstawia się następująco:

- 1) Bieg zachęty dla młodych adeptów sportu kolarskiego na dystansie 15 klm.
- 2) Bieg turystyczny ogólny na dystansie 10 klm.
- 3) Bieg dla kolarzy nie posiadających pierwszych nagród, na dystansie 20 klm.
- 4) Bieg klubowy na przestrzeni 15 klm.
- 5) Bieg główny międzyklubowy dostępny dla członków związku polskich towarzystw kolarskich, na dystansie 40 klm.

W szeregach nagród figurują: puchar i żetony.

Start punktualnie o godz. 9-ej rano w czwartek dn. 13 maja, na Krzywiu na szosie strykowskijskiej pod Zgierzem.

Zawody „Resursy“ obudziły w szerokich kołach miłośników „stalowego rumaka“ wielkie zainteresowanie.

Dziesiąta lista zdobywców premii szóstego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu”.

P. Markowska Rozalja (1 maja 11) zdobyła ręczną maszynę do szycia; P. Goldberżanka Ela (Wschodnia 65) zdobyła 25 kilo mąki.

Maszyna do szycia ręczna.

1. Markowska Rozalja, 1-go Maja 11

25 kilo mąki.

2. Goldberżanka Ela, Wschodnia 65

1 dolarówka.

3. Piechocki Cezar, Głucha 4

Po 2 kilo cukru.

4. Lotenbergowa Rozalja, Nowocegielniana nr. 7
6. Goss Marja, Nowaka 14
6. Właszczyk Władysław, Pomorska nr. 144
7. Graczyk Franciszek, Franciszkańska nr. 66
8. Puppó Rajnhold, Nawrot 38
9. Szmoniewski Celestyn, Wólczarska nr. 233
10. Karpi Henryka, Andrzeja 42
11. Heleniakówna Felicja, Kilińskiego nr. 79
12. Dobrzyński Edward, Otyli 16
13. Kurzawa Genowefa, Hipoteczna 29
14. Rotenberg Hersz, Nowomiejska 5
15. Goldberg Paweł, Konstancyńska nr. 58
16. Firich Ira, Gdańska 101
17. Borsztajn Adam, Skwerowa 15
18. Haman Emilja, Sienkiewicza 9, Pabjanice
19. Holemanówna Irka, Radwańska 7
20. Domańska Bronisława, Płocka 1
21. Woźniak Helena, Gdańska 170
22. Olszewska Natalja, Wodna 15
23. Hek Józef, Rokicińska 35
24. Dobroszek Kazimiera, Rokicińska 94
25. Beker Mendel, Wschodnia 33
26. Bloch Władysław, Fabryczna 7
27. Piotrkowska Marja, Narutowicza 44
28. Ścińska Zosia, Przejazd 86
29. Czlenow Czesława, Lipowa 56
30. Garzycki Adaś, Wólczarska 72
31. Biegańska Eugenja, Pabjanicka 80
32. Juraszek Elwira, Piotrkowska 275
33. Wysocki Teodor, Wschodnia 51
34. Janik Józefa, Pawła 9
35. Jenke Marja, Szkolna 5

36. Goldberg Dawid, Południowa 7
 37. Gertner Ludwika, Kilińskiego 100
 38. Pile Cela, Kilińskiego 203
 39. Wolski Alfons, Przejazd 25
 40. Szulc Waclaw, Stefana 13-Radogoszcz
 41. Majerczyk Juljan, Konstancyńska nr. 47
 42. Turczyńska Gustawa, Kielbacha 26
 43. Pletrzak Władysława, Zakątna 28
- Po 3 kilo mąki**
44. Twieritonow Małgorzata, Zamenhofska nr. 19
 45. Gross Edmund, Cegielniana 86
 46. Stiller Józef, Cegielniana 64
 47. Bombiński Stefan, Plac Dąbrowskiego nr. 3
 48. Tomaszewska Sabina, Kilińskiego nr. 179
49. Szajniak Hinda, Piotrkowska 64
 50. Pohl Herman, Szkolna 11
 51. Merdalski Leon, Brzezińska 84
 52. Kubiak Halusia, Franciszkańska 61
 53. Kędzia Władysław, Rzgowska 47
 54. Knobloch Zygmunt, Abramowskiego nr. 33
 55. Malinowski Stefan, Wegnera 5
 56. Piotrowski Władysław, Nowo-Zarzewska 35
 57. Pinkus Lewin, Południowa 15
 58. Haberman Zofja, Pańska 18
 59. Mikołajczyk Lucyna, 6-go Sierpnia nr. 98
 60. Kacprowski Bolesław, Piramowicza nr. 14
 61. Dąbrowski Michał, Piotrkowska 132
 62. Zasadziński Czesław, Zachodnia 18
 63. Kowalski Januś, Młynarska 22
 64. Konarski Januś, Rajtera 11

65. Woźniak Bolesława, Nowo Lutomińska nr. 3
66. Banaszczuk Zofja, Petersburska 30
67. Rotbenówna Róża, Gdańska 5
68. Cendrowicz Tadeusz, Wodna 17
69. Gołaszewski Władysław, Piotrkowska nr. 5, Ruda Pabjanicka
70. Olejnikówna Helena, Braterska 26
71. Kamiński Juliusz, Pańska 78
72. Czofczyński Michał, Brzezińska 8
73. Marcianiak Marjan, Szara 20, Chojny
74. Budzińska Franja, Włók 4
75. Grabicka Anna, Senatorska 1
76. Pęczek Heniusz, Jeneralska 8
77. Elsterman Fryderyk, Napiórkowskiego 47-49
78. Stepińska Elżbieta, Lipowa 14
79. Kukufka Roman, Braterska 10
80. Kopeć Janina, Wodna 19
82. Frichert Gustaw, Kilińskiego 213
83. Kazimierzczak Wiktoria, ul. Aleksandrowka nr. 38

Po 2 bilety do kina.

84. Bajersdorf Mieczysław, Rokicińska nr. 11
85. Stegłńska Walentyna, Lutomińska nr. 9
86. Stapa Irena, Chmielna 14
87. Kurowska Józefa, Konstancyńska
88. Dobrowoiska Mara, Nawrot 50
89. Fuks Paweł, Zamenhofska 34
90. Pieć Zofja, Krzywa 2
91. Nowakowska Stanisława, Lipowa 39
92. Bodo Elzner, Bałucki Rynek 7
93. Gieblówna Cecylja, Franciszkańska nr. 11
94. Właszczyk Antoni, Złota 108
95. Nieznajówna Halina, Długosza 6 Koziny
96. Horowicz Maks, 6-go Sierpnia 25
97. Faust Marja, Wileńska 11
98. Moras Andrzej, Główna 15
99. Parzecka Wina, Zielona 23
100. Endrysz Genowefa, Miedziana 2f

„Teraz ja gram końcową rolę!”
Poderzwał sobie gardło podczas przedstawienia.
 Uczynił to z miłości dla jednej z artystek.

Paryż, 7 maja.
 Specjalna służba telegr. „Expressu”.
 W czasie przedstawienia w teatrze miejskim w Marsylii zdarzył się nadzwyczaj ciekawy wypadek.
 Pod koniec drugiego aktu mężczyzna w wieku około lat 25, który siedział w łozy, krzyknął:
 „Teraz ja gram końcową scenę!” i brzytwą poderzwał sobie gardło.
 Jak się okazało samobójca kochał się w jednej z artystek i chciał w jej oczach odebrać sobie życie.

LECZNICA i gabinet dentystyczny przy ulicy Konstancyńskiej, róg Zachodniej (wejście od ulicy Zachodniej nr. 27), tel. 16 44. otwarta od g. 9-ej r. do 7-ej wiecz. Przyjmują lekarze w zakresie wszystkich specjalności.

Choroby oczu	Dr. Koliński	godziny 9-10 wtor. czw. soboty 9 1/2 - 10 1/2
„ „	Dr. Jastrzębski	poniedz. środy piątki
chor uszu gardła, nosa	Dr. Bronikowski	10 - 11 2 1/2 - 3 1/2
chor. skórne i wener.	Dr. Golec	9 1/2 - 10 1/2
„ „	Dr. Dobrowolski	11 - 12 4 - 5
chor. wewn.	Dr. Kotadzki	11 1/2 - 2 5 - 6
„ „	Dr. Misjon	3 1/2 - 4 1/2
chor. płuc	Dr. H. Rejterowski	11 - 1
chor. kobiece i akuszerja	Dr. Jasiński	12 - 1
„ „	Dr. Szwanke	3 - 4
„ „	Dr. Jakób Kon	9 1/2 - 10 1/2 5 6
chor. chirurg.	Dr. Kalisz	1 1/2 - 3
„ „	Dr. Trawiński	4 1/2 - 5 1/2
chor. dzieci	Dr. Knichowiecki	1 - 3
Chor. zębów	lek. dent. Goebel	11 - 12 4

Roentgen Dr. Garwicz
 Leczenie i prześwietlanie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Elektroterapia. Wszelkie analizy lekarskie. Operacje i opatrunki. Wizyty na mieście.
 — Stała łozka i pokoje dla leżących chorych —

Stenografii wyucza listownie Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 6. Zadajcie bezpłatnych prospektów. 29-31

Reperuję bieliznę
 wszelka starannie i nie drego. Ul Piotrkowska 255 m. 42
 1-a oficyna 2 p etr.

NAJSKUTECZNIEJ NISZCZY
ODCISKI
 SKÓRE, ZGRUBIAŁA i BRODAWKI
„KLAWIOŁ”
 WYROBU LAB. CHEM. FARM. A.K. APKOWALSKI W WARSZAWIE

KLISZE
 DO REKLAM GAZETOWYCH
 CENNIKÓW PROSPEKTÓW
 Zajęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych
 RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywane

R. BORKENHAGEN
 ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

CZYTAJcie
 „Ilustrowana Republika”

Strzeżcie się przelotnych miłostek...
 Gr. Wam to.

O czym się nie myśli...

O czym się nie myśli...
 Film, zrywający z przesądami i obłudą...



Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOYNA. Łódź, Piotrkowska 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań. —x— Kursy zawodowe i amatorskie dla Panów i Pań

Specjalny kurs ulgowy, na warunkach bardzo dogodnych. — Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelarja Kursów od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem.